didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 179**
Data wydania: luty 2024
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/ocen-mnie

/ TANIEC

Oceń mnie

Alicja Stachulska

Komuna Warszawa

Glory Game

koncept i choreografia: Dominik Więcek, kreacja i performance: kolektyw Sticky Fingers Club (Daniela Komędera, Dominika Wiak, Dominik Więcek, Monika Witkowska oraz Natalia Dinges i Piotr Stanek), opieka dramaturgiczna: Konrad Kurowski, scenografia: Mateusz Mioduszewski, kostiumy: Weronika Wood, muzyka: Przemek Degórski, reżyseria oświetlenia: Piotr Pieczyński

premiera: 15 grudnia 2023

Sześć nagich ciał stojących na parkiecie wysypanym złocistym piachem zaczyna powoli przeobrażać się w antycznych atletów. W zwolnionym tempie, z prawej do lewej biegną przed siebie, eksponując swoją cielesność. Najpierw widok nagich ciał zadziwia, jednak z czasem sytuacja nabiera badawczego charakteru. *Slow motion* działa niczym lupa czy mikroskop – osoby performujące pozwalają widowni dokładnie oglądać siebie i swój ruch. Ostre światło odbija się w gładkiej skórze i efekt szoku przepływa w studium wysportowanego, napiętego ciała. Tak rozpoczyna się *Glory Game* w

Komunie Warszawa.

Wciągnięte brzuchy, wypięte pośladki, obciągnięte stopy, naprężone mięśnie – gładkie, normatywne i kanonicznie piękne ciała wymykają się poza ramy sportu, sztuki czy pornografii. Hipnotyzująca muzyka w aranżacji Przemka Degórskiego i ruch w *slow motion* wprowadzają atmosferę transu czy medytacji. Gubi się poczucie czasu i pogłębia oddech – przynajmniej w pierwszym rzędzie, z którego nie ma dokąd uciec spojrzeniem. W bliskiej odległości od osób tańczących staje się twarzą w twarz z pozornym uprzedmiotowieniem ich ciał.

Stajemy się widzami nie tylko tego spektaklu, ale także widzami telewizyjnymi i sportowymi, a może nawet jurorami zawodów. Sytuacja sceniczna odnosi się do osobistych doświadczeń, jednak w teatralnych warunkach odsłonięcie czy zdemaskowanie widowni może wzbudzić coś w rodzaju dyskomfortu. Owa demaskacja zachodzi za sprawą dosłowności relacji między osobami tańczącymi a widownią. Postawieni w pozycji podglądaczy, gapiów i obserwatorów, mamy nadaną rolę, gdzie granice i hierarchia wydają się jasne – oni pokazują, my oceniamy. Jednak to pozorne wrażenie szybko się rozmywa, z uwagi na pozycję i sposób obecności wykonawców. Eksponując swoje ciała i podejmując decyzję o przeprowadzeniu całego spektaklu w spowolnieniu, zmuszają do patrzenia – łapią kontakt wzrokowy, sensualność miesza się z przekorą, ich spojrzenie mówi „Oceń mnie”, jednak nie odbiera to podmiotowości tancerkom i tancerzom. Doskonale panują nad sytuacją wystawiania siebie i swoich ciał na ogląd widowni. To oni rozdają karty, dosłownie dyktując nam swoje tempo.

Są głosem, a raczej należałoby powiedzieć ciałem tych, którzy od czasów pierwszych igrzysk olimpijskich byli poddawani ocenie i wyniszczali się na

rzecz kolejnych zwycięstw. Gdy wyścig na piachu dobiega końca, naga masa przekształca się w indywidua, które będą coraz bardziej głodne wygranej. Oblepieni złocistymi drobinkami niczym brokatem wygrzebują spod piachu kostiumy, każdy z innej dyscypliny – czepek pływacki, bokserskie szorty czy body do akrobacji. Ubieranie się w *slow motion* wygląda jak odwrócony striptiz, gdy z uwodzicielskim spojrzeniem tancerze i tancerki naciągają na siebie ciasne ubrania. Zaczyna się etap seksualizacji i rywalizacji. W kostiumach autorstwa Weroniki Wood odgrywają prześmiewcze interakcje i scenki. Studium wysportowanego ciała zmienia się w umowną, zabawną grę – zdobycie medalu, przewrót w przód, bójka o beret. W pewnym momencie Dominik Więcek wyciąga z piachu baner z napisem „Watch It in Slow Motion", a cała scena staje się kolażem wzlotów i upadków ujętym w symultanicznych etiudach. Wszystko nabiera komizmu i charakteru dowcipnych, ironicznych skeczy.

Następnie z komedii wyłania się rozpad – odsłania się przestrzeń dawnej sali gimnastycznej, gdzie obecnie jest scena. Zza czarnej kotary wygląda żółtawy kaloryfer, w tle zawala się ściana ciężkiego materiału. Miejsce, w którym tancerze się znajdują, zaczyna swoją choreografię rozkładu, eksponując surowość i prowizoryczność znaczącą dla Komuny Warszawa. Taniec jako bezdomna dziedzina wpisuje się w przestrzeń teatru działającego w dawnej szkole, nastawionego na wspieranie inicjatyw łączących różne dyscypliny sztuki. Dzięki temu zabiegowi ta opowieść staje się także opowieścią o braku miejsca dla tańczących ciał i kruchości ich istnienia w materii instytucji.

Jednak powolny rozkład sportowej galaktyki nie zmierza do konkretnej puenty. Mocny w swojej prostocie i napięciu początek trudno podbić czymkolwiek, co następuje później. W zasadzie odnoszę wrażenie, że pierwsza scena biegu opowiada o wszystkim – o trudzie, z jakim pracują

mięśnie głębokie podczas tego ruchu, o obnażeniu, które idzie w parze z prezentowaniem wszystkiego, co cielesne, ale także o skupieniu, zaangażowaniu i wielkiej woli walki, jaka wiąże się z dziedziną tańca. Kolektyw Sticky Fingers Club działa niczym jednolita substancja czy sprawna maszyna. Podobna dynamika gestu, powaga i szlachetność połączona z niejednokrotnie ostrym humorem tworzy spójny obraz zespołu.

Przestrzeń obnaża się, tak jak oni na początku, a tańczące ciała są omamione kulturowym naciskiem i presją wygrywania. Po zawaleniu się tylnej „ściany" i wszystkich innych elementów zbudowanego wcześniej świata, widowisko kończy się bez zaskakującego finału. Prawdziwym zakończeniem i swoistą puentą są ukłony. Osoby występujące kłaniają się w *slow motion*, co w prosty, ale dobitny i ujmujący sposób znaczy o obecności podjętych w spektaklu problemów poza jego obrębem. Świat wartościowania jest chlebem powszednim, błędnym kołem i rzeczą nieuniknioną. Ciała występujących będą i są obserwowane, przybliżane na zdjęciach, odtwarzane na nagraniach, poddawane ocenie przez ich samych i oglądających. Byli poddawani ocenie przeze mnie, ponieważ poszłam do teatru z zamiarem napisania recenzji. Są poddawani ocenie w momencie, gdy piszę te słowa. Mając świadomość uwikłania w pętle uprzedmiotowienia, pozornych wartości i estetyzacji, próbowałam się temu wymknąć – spojrzeć pod innym kątem, aby wyłamać się z nadanej mi roli. Nie chodzi jednak o jednorazowy afekt, strategię uwiedzenia widza czy zachwycenia umiejętnościami. To zwarta i efektowna opowieść o kosztach, jakie ponoszą osoby orbitujące w galaktyce, która w centrum stawia ciało.

Wzór cytowania:

Stachulska, Alicja, *Oceń mnie*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2024 nr 179,

https://didaskalia.pl/pl/artykul/ocen-mnie.

Autor/ka

Alicja Stachulska – studentka teatrologii UJ.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/ocen-mnie*